

prof. dr hab. Grzegorz Motyka  
Instytut Studiów Politycznych PAN  
Ul. Polna 18/20  
00-625 Warszawa

**Recenzja rozprawy habilitacyjnej i dorobku naukowego dr Pawła Kowala**  
[P. Kowal, *Testament Prometeusza. Źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej, Kolegium Europy Wschodniej, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa – Wrocław 2018, ss. 761*].

Przełom 1989 roku pozwolił na odnowienie refleksji nad polską polityką wschodnią. Było to w dużej mierze wynikiem konieczności chwili: odzyskanie przez Rzeczpospolitą suwerenności i rozpad ZSRS w sposób naturalny wymuszały budowanie relacji z nowymi państwami powstałymi za naszą wschodnią granicą. Od tego momentu, polityka wschodnia III Rzeczypospolitej pozostaje jednym z najważniejszych obszarów zainteresowania zarówno świata naukowego, jak i politycznego.

Dr Paweł Kowal należy niewątpliwie do osób, które dobrze łączą swoją aktywność naukową z zaangażowaniem w działalność publiczną. 31 maja 1999 roku ukończył on Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie obronił pracę magisterską „Ukraina, Litwa i Białoruś w myśli polskich środowisk opozycyjnych w latach 1976-1980”. Natomiast stopień doktora uzyskał 28 stycznia 2011 roku decyzją rady naukowej Instytutu Studiów Politycznych PAN na podstawie rozprawy „Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego 1986-1989. Próba reformy w systemie władzy”. Parę lat później została ona wydana drukiem jako książka „Koniec systemu władzy: polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986-1989”, która, jak zauważył jeden z recenzentów, „zmusza do refleksji i stawiania nowych, z lektury wynikających, badawczych pytań”<sup>1</sup>.

Może najciekawszy przedmiot dyskusji prowadzonych wokół tej książki dotyczył kwestii totalitarnego charakteru władz PRL, do czego zresztą habilitant nawiązywał w kolejnych publikacjach. Sądzę, że autor dobrze uchwycił istotę peerelowskiej władzy, uznając, iż aż do końca rządów Wojciecha Jaruzelskiego „system polityczny zachował totalitarny charakter, chociaż praktyczne stosowanie totalitarnych instrumentów władzy

---

<sup>1</sup> Włodzimierz Suleja, *Recenzja: Paweł Kowal, Koniec systemu władzy: polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986-1989, Warszawa 2012, Instytut Studiów Politycznych PAN, Instytut Pamięci Narodowej, Wydawnictwo „Trio”, ss. 524, w: „Dzieje Najnowsze” nr 4, 2012, s. 208.*

podlegało poważnym ograniczeniom”<sup>2</sup>. Natomiast pewną słabością jego udanej rozprawy doktorskiej jest niedostateczne wykorzystanie pracy Andrzeja Walickiego „Marksizm i skok do królestwa wolności”, gdzie można odnaleźć ciekawą analizę rozpadu ZSRS. W ocenie Walickiego swoimi reformami I sekretarz KPZR Michaił Gorbaczow „zniszczył podstawy, na których opierała się komunistyczna utopia, ale nie wyzwolił się od przesadnych wyobrażeń co do moralnej siły tradycji komunistycznej. Sądził, że tradycja ta może scementować wielonarodowe państwo radzieckie i to błędne przekonanie hamowało jego wysiłki reformatorskie”<sup>3</sup>. Tymczasem „patriotyzm radziecki miał charakter nieuleczalnie ideologiczny. Związek Radziecki był skrajnym przykładem ojczyzny ideologicznej, niezdolnej do przetrwania procesu dezideologizacji”<sup>4</sup>.

Podstawą wniosku habilitacyjnego dr Pawła Kowala jest rozprawa „Testament Prometeusza. Źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej”. W przedstawionej pracy autora interesowała, jak sam deklaruje, „rola idei jako motoru polityki zagranicznej”, z czego bynajmniej nie wynika lekceważenie „kwestii doświadczenia, które jest udziałem wspólnoty”. Próbował zatem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego polityka zagraniczna Polski w latach 1989-1991 na odcinku wschodnim „była właśnie taka”. Czy udało mu się zrealizować te założenia badawcze?

„Testament Prometeusza” jest oparty na bogatej literaturze przedmiotu, polskiej i zagranicznej, a także na kwerendach przeprowadzonych w licznych archiwach, z których niektóre rzadko są wykorzystywane przez naukowców. Mam tu na myśli przede wszystkim archiwa kościelne (Archiwum Archidiecezji Warszawskiej), lecz również np. Archiwum Prezydenta RP czy Archiwum osobiste Krzysztofa Skubiszewskiego przechowywane w Instytucie Zachodnim. Autor przeprowadził również ankietę wśród ekspertów zajmujących się podejmowaną przez niego problematyką.

Na tej bazie źródłowej powstała niewątpliwie rzetelna rozprawa wnosząca do obiegu naukowego szereg nowych faktów i ustaleń, zwłaszcza, gdy mowa o wpływie papieża Jana Pawła II na kształt polityki polskiej. W tym ostatnim wypadku, może po raz pierwszy polski autor wychwycił ten fenomen na poziomie podstawowych ustaleń, a nie deklaracji pisanych „na kolanach”. Autor dobrze pokazuje i charakteryzuje główne stanowiska polskich polityków na temat kształtu polityki wschodniej, wyjaśniając przy tym czym motywowane

---

<sup>2</sup> Paweł Kowal, *Testament Prometeusza. Źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej*, Kolegium Europy Wschodniej, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa – Wrocław 2018, s. 373.

<sup>3</sup> Andrzej Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 526.

<sup>4</sup> Tamże, s. 525.

były ich przekonania. Nie ukrywa własnych sympatii, dla czytelników jasne jest, że bliska mu jest wizja ideowa związana z takim osobami jak Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski, lecz nie wpływa to na obiektywizm jego ocen. Nawet wtedy, kiedy przeciwstawia się narracji przedstawiającej neoprometejską opcję Giedroycia jako „romantyczną”, w odróżnieniu od „realistycznej” wizji neoendeckiej. Zgadzam się z nim, iż jest to co najmniej uproszczenie, gdyż, jak pisze: „Zwolennicy linii polityczne Giedroycia znajdą bez problemu szereg argumentów, że to oni, choćby poprzez postulat uznania granicy na Odrze i Nysie oraz granicy wschodniej, myśleli bardziej >>realistycznie<< i nie uciekali w mrzonki polityczne jak ich oponenci” (s. 91).

W „Testamencie Prometeusza” bez wątpienia przekonywująco pokazano jak ogromny wpływ wywarły idee paryskiej „Kultury” na kształt relacji Polaków z sąsiednimi narodami. Analizując „treść doktryny Giedroycia” dochodzi do wniosku, że jej „nieodzownym” elementem jest „kwestia przełamywania historycznych uprzedzeń z sąsiadami na Wschodzie w oparciu o krytyczną refleksję historyczną i aktywna współpraca polityczna z nimi, a w stosunku do Rosji wspieranie wolnościowych oraz demokratycznych środowisk i trendów” (s. 673). Sukcesów tak rozumianej polityki, co ciekawe, nie negują nawet rosyjscy badacze. Przykładowo współczesny historyk Wadim Wołobujew pisze: „Trudno przecenić zasługi Giedroycia i Mieroszewskiego w dziele pokonania wzajemnych uprzedzeń Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Właśnie oni pogodzili polskie społeczne spojrzenie z powojennymi realiami i wskazali kierunki polityki zagranicznej po rozpadzie bloku sowieckiego”<sup>5</sup>. Kowal udowadnia, że porównywalną rolę w tym procesie odegrał papież Jan Paweł II, prowadzący „politykę neojagiellońską” i od samego początku upominający się o prawa religijne dla narodów ZSRS, a także – o dziwo często niedoceniana – polityka USA, której celem było ograniczenia wpływów Rosji na państwa regionu.

Książka aż skrzy się od nieznanych dotąd i tylko z pozoru drobnych faktów, które pozwalają lepiej zrozumieć uwarunkowania lat dziewięćdziesiątych. Przykładowo, dowiadujemy się, że od początku jej tworzenia Fundacji Batorego „bliższe były ideały społeczeństwa obywatelskiego niż popperowskiej utopii” (s. 478), co tłumaczy niektóre uwarunkowania działalności tej organizacji pozarządowej.

To wszystko jest w dodatku napisane przejrzystym, miejscami wręcz zajmującym stylem, co niewątpliwie ułatwia lekturę (choć bywa też trochę zwodnicze). Można więc uznać, że autor spełnił swoje podstawowe założenie. Jednak zamykałem książkę z pewnym

---

<sup>5</sup> Wadim Wołobujew, *Polsza w sowieckim bloku: ot >>otłepieli<< k krachu reżima*, Moskwa 2018, s. 252.

poczuciem niedosytu. Choć może raczej należałoby powiedzieć, że w jednym punkcie, konkretnie w sprawie relacji polsko-rosyjskich, autor nie przekonał mnie do swoich rozważań. Otóż, jak sądzę, nie udowadnia, że polska polityka wobec Rosji musiała zakończyć się tak, a nie inaczej.

W opinii wybitnych przedstawicieli obozu bynajmniej nie związanych z byłą peerelowską władzą, mam tu na myśli choćby Andrzeja Walickiego, czy Andrzeja Drawicza<sup>6</sup>, to polski krytycyzm wobec Rosji doprowadził do kryzysu wzajemnych relacji, którego efekty faktycznie możemy zaobserwować do dziś. Jak pisał Walicki: „W każdej sprawie dotyczącej Rosji były możliwości różnych odpowiedzi: skrajnie nieżyczliwej dla Rosji, życzliwej, lub jakiejś pośredniej. Łatwo było zauważyć, że cała prasa obozu postsolidarnościowego wybierała z reguły odpowiedź skrajnie nieżyczliwą, dostrzegając swą misję w przestrzeganiu Zachodu przed Rosją”<sup>7</sup>. Z kolei na polu dialogu katolicko-prawosławnego krytyczne opinie pod adresem polityki prowadzonej przez papieża Jana Pawła II formułował już w latach pięćdziesiątych może najwybitniejszy polski teolog i ekumenista oblat ks. prof. Wacław Hryniewicz<sup>8</sup>. Także w jego ocenie to błędy Watykanu doprowadziły do zamrożenia dialogu ekumenicznego z prawosławiem.

Zasługą Kowala jest dostrzeżenie zmiany stosunku władz sowieckich do PRL w końcu lat osiemdziesiątych, wyrażającym się pewnym otwarciem i przynajmniej deklaracyjną próbą stworzenia bardziej partnerskich stosunków. Jak pisze na stronie 150-tej, w końcu lat 80-tych „władze sowieckie widziały [...] interes w popieraniu rozwoju polskości na dawnych ziemiach wschodnich II RP – traktowały polskość jako przeciwwagę dla ruchów narodowych w poszczególnych republikach”. To ważna konstatacja, wskazująca jak niewiele w gruncie rzeczy wiemy o tym ostatnim okresie historii PRL. Zapewne nie przypadkiem właśnie w tym czasie pojawiły się na Ukrainie zachodniej pierwsze upamiętnienia (np. w Hucie Pieniackiej) w miejscach zbrodni dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów. Niewątpliwie, władze sowieckie chciały wykorzystać mniejszość polską do szachowania narodowców (litewskich i ukraińskich, w mniejszym stopniu białoruskich) rzekomym polskim zagrożeniem. Ustępstwa na rzecz Polaków, mówiąc inaczej, miały osłabiać rodzime ruchy wyzwolenicze i republikańskie dążenia do emancypacji. Pytanie jednak, czy nie stało za tym również pewne

---

<sup>6</sup> Do grupy tej można zaliczyć również np. Romana Giertycha, który opowiadał się za utrzymaniem bliskich relacji z Rosją, gdyż w jego ocenie w odróżnieniu od Niemiec i Ukrainy nie miała ona potencjalnych pretensji terytorialnych. Patrz: Roman Giertych, *Kontrrewolucja młodych*, Warszawa 1994.

<sup>7</sup> *Rosja z sowietyzmem dawno zerwała. Z Andrzejem Walickim rozmawia Michał Sutowski*, w: „Krytyka Polityczna” nr 23, 2010, s. 46.

<sup>8</sup> Ks. Wacław Hryniewicz, *Kościóły siostrzane. Dialog katolicko-prawosławny 1980-1991*, Verbinum, Warszawa 1993

faktyczne i realne uznanie dla ekipy gen. W. Jaruzelskiego, które mogło się z czasem, przy choćby deklarowanym zrozumieniu dla rosyjskiej wrażliwości nowych władz, przełożyć się na ostateczny kształt relacji polsko-rosyjskich.

Może tym właśnie, a nie tylko obawą przed niemieckim zagrożeniem, należy tłumaczyć początkowy neoendecki kurs polityki wschodniej premiera Tadeusza Mazowieckiego i jego zachowawczość tak ostro krytykowaną przez Giedroycia. Według przywoływanego przez habilitanta Aleksandra Halla: „Mazowiecki nie chciał wobec kierownictwa ZSRS demonstrować poparcia dla emancypacji ujarzmionych przez imperium narodów” (s. 494). Przejmujący pod tym względem jest zawarty w książce (s. 505-506) opis rozmowy o jarmużu prowadzonej pomiędzy premierem Mazowieckim i prezydentem Bushem (ponieważ przywódca polskiego rządu nie chciał występować przeciwko obecności wojsk sowieckich w Polsce, pozostała mu tylko rozmowa o tej jarzynie).

Od razu powiem, że zgadzam się z oceną Kowala, iż była to polityka nadto zachowawcza. Należało szybciej uznać niepodległość Litwy i od razu zażądać wycofania wojsk radzieckich z Polski, właściwie tylko w wypadku Ukrainy polskie działania nadążały za dynamiką wydarzeń. III Rzeczpospolita była pierwszym państwem na świecie, które uznało ukraińską niepodległość i wypada się zgodzić z habilitantem, że był to „punkt zwrotny w kształtowaniu się doktryny i praktyki polityki wschodniej III RP po 1989 r.” (s. 669). Za swoją zachowawczość także w tym względzie Tadeusz Mazowiecki zapłacił potężną cenę polityczną ponosząc klęskę w wyborach, co wskazuje, iż rozmijał się z oczekiwaniami wyborców. Jednak, czy naprawdę zmiana kursu wobec Rosji musiała być aż tak zdecydowana? W ocenie przywoływanego Andrzeja Walickiego, przecież wytrawnego znawcy Rosji, wojska sowieckie, od momentu upadku ZSRS, znajdowały się w Polsce w celu zachowania granic powstałych po II wojnie światowej, a nie dla realizacji imperialnych celów. Skoro premier Mazowiecki uznawał zasadność ich obecności, kierując się obawą przed potencjalnym zagrożeniem ze strony Niemiec, to tym samym opinia Walickiego znajduje pewne potwierdzenie. Może ma więc również rację, że należało sprawę ich wycofania załatwić w sposób bardziej dyplomatyczny? Na terenach dawnej NRD odjeżdżających żołnierzy radzieckich żegnano w uroczysty sposób, z Polski chciano ich wywieźć w zaplombowanych wagonach, co miałoby, jak twierdzi Walicki, upokarzający charakter i dlatego wywołało ostrą reakcję ostatniego dowódcy Północnej Grupy Wojsk generała Wiktora Dubynina. Rozumiem, że zdaniem habilitanta różnice polskich i rosyjskich interesów były tak duże, iż spór był logicznie wpisany w rozwój wzajemnych relacji, jednak nie uzasadnia nigdzie szerzej swojego przekonania. Tej luki nie zapełniają nawet najbardziej

błyskotliwe i w sumie celne uwagi w rodzaju: „>>Rosyjska fatamorgana<< - tak można określić pojawiające się co jakiś czas wśród polskich decydentów politycznych przekonanie, że wystarczy zademonstrować chęć nawiązania dobrych relacji z Rosją by one nastąpiły” (s. 501).

Nie chcę bynajmniej twierdzić, że państwo polskie powinno prowadzić inną politykę wobec Federacji Rosyjskiej niż to miało miejsce w latach dziewięćdziesiątych. Być może nawet innej polityki, koniec końców, Polska prowadzić nie mogła. Jednak habilitant nie przeprowadził, moim zdaniem, falsyfikacji twierdzeń tych autorów, którzy postulowali większe otwarcie wobec Rosji. Może należało poświęcić tej sprawie oddzielny podrozdział?

Dr Kowal wiele miejsca poświęca sprawie zwalczania ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego przez formacje militarne PRL, słusznie zwracając uwagę, że polscy komuniści wykorzystywali fakt zniszczenia Ukraińskiej Powstańczej Armii do legitymizacji własnej władzy. Nie wieciec jednak czemu, mówi w tym kontekście jedynie o pracownikach organów bezpieczeństwa. Czytamy: „heroizacja działań funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa była w przekazie ściśle związana z ich walką z Ukraińcami. Nie mniej istotne było, że kultywowanie pamięci o walkach w Bieszczadach pozwalało podtrzymać argumentację na rzecz utrzymania Polski pod wpływem Rosji, która w tym profilu miała ochronić Polaków przed skutkami ukraińskiego nacjonalizmu. [...] Reputacja organów bezpieczeństwa oraz więz z ZSRS były fundamentem funkcjonowania PRL, a zatem rezygnacja z antyukraińskich akcentów była niemożliwa, bo odbierałoby to część sławy organom bezpieczeństwa w okresie powojennym” (s. 425). To wszystko niewątpliwie prawda, ale słowa te dotyczą dokładnie w takim samym stopniu korpusu oficerskiego ludowego Wojska Polskiego. Pod tym względem nie było żadnej różnicy pomiędzy gen. Czesławem Kiszczakiem i gen. Władysławem Pożogą, a gen. Wojciechem Jaruzelskim i gen. Franciszkiem Siwickim. Zresztą z tej czwórki to właśnie gen. Jaruzelski był najbardziej osobiście zaangażowany w zwalczanie UPA, jak również przymusowe wysiedlenia ludności ukraińskiej do ZSRS w latach 1945-1946. Jak wszystko na to wskazuje, to właśnie lobby wojskowe stało za zablokowaniem w Sejmie uchwały potępiającej wysiedlenia Ukraińców w czasie akcji „Wisła” 1947 roku, analogicznej do tej przyjętej w 1990 r. w Senacie. Nawiasem mówiąc, trochę mnie zaskoczyło, że sprawie tej uchwały, przecież kluczowej z punktu widzenia polskiej polityki wobec historii na „odcinku ukraińskim”, autor poświęcił tak niewiele miejsca. Przecież nie przypadkiem była ona w następnych latach tak wręcz zajadle krytykowana przez środowiska kresowo-narodowe. Wywołała też ona, co niewiele osób dostrzega, oficjalną i życzliwą wobec Polski, reakcję Rady Najwyższej USRS.

Habilitant ma słusność zwracając uwagę na znaczenie spotkania w Jabłonie dla przyszłych polsko-ukraińskich relacji, jednak polemizowałbym z niektórymi ocenami, które przy tej okazji formułuje. Na stronie 532 czytamy: „Jeśli ktoś miał złudzenia co do roli tragicznych kart historii polsko-ukraińskich w przyszłych relacjach między oboma krajami, po spotkaniu w Jabłonie musiał zmienić zdanie: było jasne, że historia staje się jedną z głównych determinant relacji Polski i Ukrainy”. Słowa te mogą sugerować, że politycy w związku z tym „na poważnie” zajęli się problematyką historyczną. Tymczasem faktycznie unikali tego tematu w następnych latach na ile to było tylko możliwe. I tylko niejako przymuszeni przez reakcje społeczne podejmowali lepsze lub gorsze, za to z reguły doraźne i połowiczne, próby ratowania sytuacji. Myślę, że dzisiejszy pat polsko-ukraiński w kwestii oceny zbrodni wołyńsko-galicyskiej 1943-1945 r. przynajmniej po części wynika właśnie z niechęci podejmowania tej problematyki. Znacznie bliższe prawdy, byłoby stwierdzenie, iż podjęto wówczas decyzje (trudno powiedzieć na ile świadomą, ale na pewno słuszną), by do bieżącej agendy politycznej nie włączać bezpośrednio kwestii rozliczeń historycznych.

Co ciekawe, nawet z tego, co pisze autor wynika, że polscy politycy często byli zdumieni, jak ważne dla ich rozmówców były oceny przeszłości. Jak czytamy w książce, Bronisław Geremek, odpowiedzialny w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym za sprawy zagraniczne, po spotkaniach w 1990 r. z Litwinami i Ukraińcami „był zaskoczony tym, jak ważne i żywe są dla nich kwestie historyczne” (s. 531). Mam wrażenie, iż podobne zdumienie jest udziałem kolejnych polskich polityków zajmujących się sprawami zagranicznymi: głęboko przekonani, że historia jest jedynie „zbędnym balastem” dla bieżącej polityki, nie potrafią zrozumieć, iż z perspektywy ich partnerów sprawy te wyglądają zgoła inaczej. Bo przecież zarówno na Ukrainie, jak i w Niemczech, już nie mówiąc o Rosji, przywiązuje się do polityki historycznej, wbrew pozorom, wiele uwagi.

Z rzeczy drobniejszych warto zauważyć, że nieprawdziwa jest opinia (patrz: s. 360) jakoby Stalin „złagodził politykę wobec religii w czasie II wojny światowej, by wszystkie siły skupić na zwycięstwie nad Niemcami”. W rzeczywistości pewna liberalizacja polityki religijnej w ZSRS w 1943 r. wynikała z chęci stworzenia lepszego obrazu władzy komunistycznej w państwach zachodu. Bez stworzenia pozorów zachowywania zasad wolności religijnej niemożliwe było podtrzymywanie sympatii w USA. Było to zatem uwarunkowane polityką zagraniczną, a nie wewnętrzną.

Powyższe uwagi nie zmieniają faktu, że rozprawa Kowala jest wartościowym opracowaniem, pokazującym, że mamy do czynienia z samodzielnym badaczem, krytycznie analizującym zebrany materiał źródłowy i odważnie formułującym hipotezy badawcze.

A nie jest to bynajmniej jedyne opracowanie, które wyszło spod pióra habilitanta. Po obronie doktoratu Paweł Kowal prowadził intensywną aktywność naukową. Jego wykaz osiągnięć obejmuje w sumie 99 pozycji, z czego 74 opublikowanych po uzyskaniu stopnia doktora. Na te ostatnie składa się, oprócz osiągnięcia głównego, między innymi 21 artykułów i 15 rozdziałów w pracach zbiorowych. Koncentrują się one wokół teoretycznej i empirycznej refleksji nad polską polityką wschodnią, pokomunistyczną transformacją w Europie Środkowej, wreszcie mobilizacją społeczną na Ukrainie w trakcie kolejnych zrywów wolnościowych wstrząsających tym państwem od 990 roku. To niewątpliwie „pełnokrwisty” dorobek naukowy, w którym można w całym dobrym tego słowa znaczeniu dostrzec wpływ Mistrzów habilitanta – prof. Krystyny Kersten i prof. Jana Kofmana.

Artykuły opublikowane przez dr Kowala z reguły stoją na dobrym poziomie naukowym, a niektóre z nich podejmują wręcz frapujące treści. Do tych ostatnich zaliczyłbym na pewno jego rozważania na temat roli ekspertów, w tym uwagi o „paraliżującym” wpływie, jaki na nich wywiera „efekt zamawiającego”, opublikowane w tekście „>>Błąd krymski<<”. Wpływ prognoz think tanków i innych podmiotów na decyzje polityków”<sup>9</sup>. Podobnie, wykraczający poza opis jednostkowego przypadku, jest artykuł dotyczący politycznych konsekwencji usunięcia pomnika gen. Iwana Czerniachowskiego<sup>10</sup>. Warto też przywołać w tym miejscu teksty Kowala dotyczące polityki wschodniej Kościoła katolickiego. Habilitant jest jednym z nielicznych naukowców, który korzysta z archiwów kościelnych, dzięki czemu znakomicie poznał ich specyfikę. Warto w tym miejscu przytoczyć jego uwagę wręcz błyskotliwie, jak sądzę, oddającą, problemy trapiące współczesną polską historiografię Kościoła. Czytamy: „Gdy jednak docieramy do kościelnych źródeł, szybko odkrywamy [...] że ich forma, język i kontekst wytworzenia praktycznie zasłaniają istotę polityki: sens sporu. Ten typ kościelnych dokumentów, pozbawionych niekiedy śladów jakichkolwiek kontrowersji, stał się też jedynym paradygmatem, w jakim wielu historyków opisuje dzieje Kościoła, zwłaszcza w Polsce. Autorzy dokumentów wewnętrznych Kościoła unikają sporu, nie chcą go eksponować lub nawet nie potrafią go zidentyfikować, unikają opisywania polityki kościelnej tak, jak opisuje się każdą polityczną rzeczywistość. Szczególnie polska

---

<sup>9</sup> Opublikowane w: *Think tanki i fundacje polityczne. Wybrane problemy*, red. Wojciech Ziętara, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2017, s. 161-173.

<sup>10</sup> Paweł Kowal, *Historia w służbie polityki. Sprawa pomnika I. Czerniachowskiego w polskim dyskursie publicznym – studium przypadku*, w: *Obrazy Rosji i Rosjan w mediach*, red. Iwona Hofman, Justyna Maguś, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2016.



historiografia [...] z wyjątkiem pozycji sensacyjnych, a nie naukowych unika tematów trudnych, wymagających bardziej zniuansowanych ocen”<sup>11</sup>.

Dorobek dr Kowala uzupełnia intensywna działalność ekspercka i dydaktyczna. Wykłada w Studium Europy Wschodniej UW (wcześniej prowadził zajęcia np. na Uniwersytecie Rzeszowskim, w UKSW, czy w Akademii Marynarki Wojennej). Aktywnie uczestniczy w konferencjach naukowych, jest również redaktorem naczelnym kwartalnika „Sprawy Międzynarodowe” i rocznika „Warsaw East European Review”

Podsumowując, należy uznać, że dorobek dr Pawła Kowala jest różnorodny tematycznie, obfity pod względem ilościowym i niezmiennie przedstawia wysoki poziom. Mamy do czynienia z dojrzałym i wyjątkowo pracowitym naukowcem. Jego osiągnięcie główne w pełni spełnia wymogi stawiane rozprawom habilitacyjnym. Biorąc wszystko powyższe pod uwagę z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie dr Pawła Kowala do dalszych etapów zmierzających do nadania mu stopnia doktora habilitowanego.

Cezary Matyja

14 X 2019 r.

---

<sup>11</sup> Paweł Kowal, *Ostpolitik, czyli kościelny wymiar realizmu. Artykuł recenzyjny książki The Vatican „Ostpolitik” 1958-1978. Responsibility and Witness during John XXIII and Paul VI*, s. 201-202.